

ROK XII

LUTY 1927

Nr 2

Fotograf Polski

Miesięcznik
ilustrowany

W a r s z a w a



RANO

wysokoczulý papier do powiększeñ, do wywoływania przy żółtem świetle,
duża skala tonów, brązowe tony do wywoływania Ranołem.

LUMARTO

o powierzchni aksamitnej, w czterech stopniach twardości do negatywu
każdego rodzaju, do tonowania w każdej kąpeli tonującej, daje niebiesko-
czarne tony pełnej głębokości.

LEONAR - WERKE WANDSBEK

Jeneralna Reprezentacja na Polskę:

J. SEGĄŁOWICZ, Warszawa, ul. Szpitalna 3 — tel. 57-54, 57-55.



LUMIÈRE & JOUGLA

Płyty Papiery Chemikalia Fotograficzne

Jeneralne przedstawicielstwo

C. RAFFIN, WARSZAWA, Widok 15-17

GEVAERT^A

**PAPIERY
PŁYTY
FILMY**

**WYROBY
PIERWSZEJ
JAKOŚCI**

**Sté Ame PHOTO-PRODUITS-
GEVAERT - VIEUX - DIEU -
BELGJA**

**PROSZĘ ŻAĐAĆ
PROSPEKTÓW.**

**SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH
LEPSZYCH SKŁADACH
FOTOGRAFICZNYCH.**

ZAKŁADY GEVAERTA S. z
o.o.
BERLIN W 35 LÜTZOWSTR. 9.



**PAPIERY BROMOSREBROWE
BROMARYT-ATLAS-NPG-IMPERIAL**

Dzięki swym nadzwyczajnym własnościom od dziesiątków lat utrzymują się na rynku wszechświatowym.

Wysoka czułość, doskonały rysunek w światłach i cieniach, łatwość dokonywania retuszu — są ich głównymi zaletami.

PRÓBKİ NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE

Przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską
FELIKS BACHRACH I S-ka
Warszawa — ul. Marszałkowska Nr 85.

NEUE PHOTOGRAPHISCHE GESELLSCHAFT
G. M. B. H. DRESDEN 21

FABRYKA PŁYT FOTOGRAFICZNYCH „ALFA”

W BYDGOSZCZY.

Poleca dla Pp. Zawodowców
do zdjęć altanowych
przy świetle dziennem i sztucznem

PŁYTY p. n.

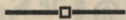
„PORTRETOWE“

Czułość płyt „PORTRETOWYCH“
wynosi 20 — 21° Sch.

Płyty „PORTRETOWE“ dają zdjęcia
miękkie o dużej skali szczegółów
i cieni.

Płyty „PORTRETOWE“ nie są droż-
sze od Płyt Ultra-Rapid, Extra-
Rapid, Ortochromatycznych i t. d.

Na żądanie wysyłamy próby.



Jeneralne Przedstawicielstwo na b. Kon-
gresówkę, Kresy Wschodnie i Małopolskę
Wschodnią

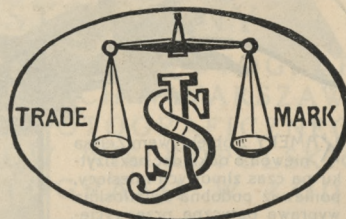
BIURO HANDLOWE

„INŻ. K. ZAWADZKI i S-KA”

Warszawa, ul. Marszałkowska 25

Telefony: 122-22 i 122-23.

JOHNSON
AND SONS



NAJSTARSZA FABRYKA
NAJCZYSTSZYCH i NIEZAWODNYCH

CHEMIKALJI
FOTOGRAFICZNYCH

istniejąca od r. 1743



SCALOL-QUINOL

pewny w wywoływaniu
skoncentrowany
wywoływacz

AZOL

wywoływacz skoncentro-
wany daje dokładny, ostry
w rysunku negatyw,

pierwszorzędne
reprodukcje i powiększenia.



WYWOŁYWACZ

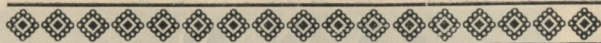
do
PAPIERÓW GAZOWYCH
JOHNSON'A

Jedyny w swoim ro-
dzaju bezkonkurencyj-
ny, specjalny produkt
do wszelkich papie-
rów gazowych.

Jeneralna Reprezentacja

Dom Handlowy HENRYK POLITUR

Warszawa, Zielna 45.



KAMERY z obiektywem Zeissa niewolno odkładać bez użytku na czas zimowych miesięcy, ponieważ podobna światłosiłna wyprawa optyczna przewyższa nawet najbardziej niekorzystne warunki świetlne szarych dni zimowych. Przy sportowych zdjęciach zimowych w zupełności dostateczne będzie takie krótkie naświetlanie jakie jest konieczne do tego rodzaju zdjęć i otrzymane będą negatywy doskonale wyrobione, ostre do brzegów.

ZEISSA TESSAR

1:6,3 1:4,5 1:3,5

idealny obiektyw do wszelkich celów fotografii.

PODWÓJNY PROTAR Zeissa od 1:6,3 do 1:7,7 zestawialny obiektyw Zeissa. TELE-TESSAR Zeissa 1:6,3 — nowy obiektyw-dalekovidz do zdjęć momentalnych.

Soczewki Zeissa DISTAR do nasadzania na Tessar w celu przedłużenia ogniskowej.

FILTRY ŻÓLTE Zeissa do zdjęć górskich i śniegowych.

FILTR DUCAR Zeissa do zdjęć barwnych przy pomocy kamery ręcznej.

Do nabycia za pośrednictwem fabryk aparatów lub składów fotograficznych. Szczegółowy katalog P. 547 bezpłatnie wysyła CARL ZEISS JENA.

Przedstawiciele:

J. SEGALOWICZ „URANIA“
Warszawa, Kraków,
ul. Szpitalna 3. Karmelicka 11



CARL ZEISS
JENA



Hauff.

**Płyty fotograficzne
i wywoływacze
do wszelkich
celów fotografii**

HAUFF-NEOL

jest wywoływaczem o nadzwyczajnej zdolności stopniowania i wyrównywania kontrastów. Szczególnie korzystnie działa przy użyciu klisz

Hauff-Ultra-Rapid

20-21° Scheinera.

Do nabycia w składach fotograficznych.
Brozury bezpł. tamże lub na żądanie z fabryki

I. Hauff & C^{ie} Sp. z o.o. Feuerbach-Stuttgart

Jeneralne przedstawicielstwo i skład:

Dom Handlowy J. SEGALOWICZ,
WARSZAWA, ul. Szpitalna 3.

Tel. 57-54 i 57-55.

FOTOGRAF POLSKI

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEGO TOW. MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI,
STOW. FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH W WARSZAWIE,
LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO,
STOWARZYSZENIA FOTOGRAFÓW WIELKOPOLSKICH
I KLUBU MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W ŁODZI.

W A R S Z A W A



TRADUTTORE — TRADITORE.

BETHOVEN miał w duszy cały świat dźwięków i harmonji, ale zły los skazał go w drugiej połowie żywota na głuchotę — na kławę niesłyszenia nigdy swych utworów w odtworzeniu i wykonaniu orkiestry. Kto wie jednak, czy nie wołałby Bethoven ogłuchnąć po raz drugi, gdyby usłyszał dzieła swe odtwarzane w taki sposób, w jaki w Polsce są reprodukowane obrazy malarskie, graficzne i fotograficzne.

Nigdzie prawdopodobnie na świecie nie stoi sztuka reprodukcyjna tak nisko, jak u nas. Nasze pisma i książki ilustrowane roją się od reprodukcji potwornie brzydkich, nasze pocztówki są bezwątpienia najnędzniejsze na całej kuli ziemskiej. Świeżo wydany katalog ilustrowany warszawskiej Zachęty wywołał wprawdzie głosy krytyki i oburzenia, ale to chyba dlatego, że musiał pobić rekord nieuctwa czy niedołęstwa, gdyż naogół fatalne reprodukcje plastyki są zjawiskiem codziennem, nikogo nie dziwią i są przyjmowane z pokorną apatią, jako dopust boży, od którego niemasz ratunku.

Nietylko pospolity plebs laików, ale i estetyczni wybrańcy z „najwyższego dziesiątka tysięcy” ustawicznie się kompromitują tolerowaniem lud pochwałą reprodukcji, wykonywanych z barbarzyńskim niedbalstwem, zapoznajacem walory barw i półtony światłocienia. Nasza ocena krytyczna wychodzi przeważnie z założenia błędnego gdyż literackiego, zamiast plastycznego. Wystarczy, by się obraz reprodukowany tematowo podobał, ażeby reprodukcję nazwano „dobrą”. A mało komu przychodzi na myśl porównać ją z oryginałem, zainteresować się tem, jak sam autor dzieła swoje ujął. Nie zdają sobie sprawy, że owo „podobanie się” obrazu jest najwyżej probierzem tylko osobistego poziomu estetycznego krytyków, ale nie jest wcale probierzem dzieła oryginalnego. Jedyną prawidłową metodą krytyki reprodukcji byłoby zestawienie jej z oryginałem — i tylko wówczas reprodukcję możnaby uznać za dobrą, jeśliby ona wykazała wszystkie te same walory barw lub tonację i półtony światłocienia, jakie posiada obraz oryginalny.

Wymaganie to nie jest nadmiernem i wszystkie lepsze ilustracje europejskie świadczą, iż wierność kopji graficznej z oryginałem jest rzeczą nietylko możliwą, ale nawet dość powszechną. U nas natomiast utrzymało się ku naszemu wstydkowi mniemanie dziwaczne, że reprodukcja dla czegoś musi jednak być nieco gorszą i ten naiwny absurd bywa powtarzany w dobrej wierze przez ludzi, skądinąd ukształconych estetycznie. Mogłaby tę skromność naszych wymagań usprawiedliwić okoliczność, że w Polsce prawdopodobnie

dotychczas nie wykonano ani jednej całkiem dobrej reprodukcji*). Jednakże przykład Europy i jej wydawnictwa ilustrowane powinnyby podnieść skalę naszych wymagań, wyostrzyć nasz krytycyzm i nauczyć nas nie tylko patrzeć, ale i — widzieć.

Ale na to musielibyśmy zacząć od abecadła estetycznego. Nauczyć się rozumieć i odczuwać walory kolorów i tonacje grafiki. Kto dzisiaj wśród „oświeconej publiczności” pojmuje i potrafi określić słowami proste pojęcie waloru, jako dokładnego jednobarwnego równoważnika wielobarwności obrazu? Kto lubuje się w cudownie subtelnej gamie tonów „blanc et noir” i potrafi radośnie odnajdywać półtony i przejścia, zarówno w światłach, jak w cieniach grafiki? Kto ma szacunek dla nietykalnej niezmienności dzieła graficznego i potrafi cieszyć się i miłować wzrokiem reprodukcją doskonałą, a oburzać się wadliwą?

Otóż — na naszym niezmiernym śmietniku powszechnego nieuctwa estetycznego wyrasta potwornym chwastem reprodukcja graficzna integralnie i regularnie zła, ignorancko zepsuta, barbarzyńsko przekontrastowana do papierowych światła i sadzowatych cieni. Nie będę się rozwodził nad fałszowaniem kolorów i tłumaczeniem tonów ciepłych przez czerń, a zimnym przez biel, gdyż to dotyczy malarzy, a my, fotografowie, dość mamy własnych zmartwień z ustawicznym kaleczeniem naszych skromnych obrazków przez reprodukcję, która zjada wszystkie subtelniejsze półtony i pozostawia czarno-białą, przekontrastowaną szkielet rysunkowy, jak nagą łydę, oskubaną z kwiecica. Doszliśmy do tego, że artysta fotograf już nie marzy nawet o tem, by choć raz przed śmiercią ujrzeć w Polsce bodaj jedną prawdziwie dobrą i wierną reprodukcję swej pracy — a jeśli czasem doświadczy zaspokojenia tego prawowitego pragnienia, to tylko w lepszych wydawnictwach zagranicznych. I na pociechę zostaje mu włoskie przysłowie o tłumaczu-zdrajcy, który myśl artysty zabija swem brutalnym ujęciem i niszczy, depce ciężką stopą kwiaty jego zamierzeń. Traduttore — traditore.

Gdzież jest tu traditore? Winę katastrofy kolejowej ponosi zwykle zwrotniczcy, a jednak nieraz należałoby postawić w stan oskarżenia także całą dyrekcję kolei, bardziej winną, niż ów skromny pionek. Zwrotniczym w naszym wypadku jest maszynista drukarski, odbijający z kliszy obrazek niedbale, zbyt ciemno lub zbyt jasno, bez porównania z oryginałem, farbą źle dobranej gęstości, albo zgoła bezprzymtomnie wyrwaną z pomiędzy jakichś niewiarogodnych buraczków, fioletów lub mlecznych szwajcarskich czekolad, gdy pięć jest tylko tonów, nadających się do reprodukcji: czarny, czarno-bronzyowy, czarno-zielony, czarno-błękitny i sepią.

Ale poza maszynistą — a raczej przed nim — iluż jest innych i większych winowajców! Ile okoliczności, składających się na niechybną ostateczną katastrofę! Złe wytrawienie kliszy metalowej, złe sfotografowanie oryginału przez zbyt grubą raster, oszczędności na gatunku papieru i farby, a przedewszystkiem — brak ogólnego kierownika artystycznego w zakładzie graficznym, którym to kierownikiem być musi nie tylko specjalista fotochemigraf, ale i człowiek inteligentny, uzdolniony artystycznie i krytycznie, posiadający poprostu pewną sumiennność estetyczną. Któryż zakład graficzny w Polsce — czy to będzie Kraków, czy Bydgoszcz, czy Poznań — pochłubić się może takim kierownikiem artystycznym! Właściciele tych zakładów roześmieliby się z pewnością na propozycję poniesienia wydatku tak „luksusowego” i „niepotrzebnego”. A jednak tacy kierownicy zagranicą są wszędzie, pomimo, iż cały personel drukarni jest o całe niebo wyżej ukształcony, niż nasi domorośli towarzysze od czcionek. Niegdyś jeden z polskich

*) Tak zwane „pomnikowe” album Wyspiańskiego, stanowiące chlubę naszej grafiki reprodukcyjnej, jest jednym wołaniem o pomstę do Boga i mogło ująć bezkarnie wydawcom tylko dzięki temu, że Wyspiański nie żyje. Ilustracje „Warszawy” Lauterbacha są tłoczone węglem i kredą, podobnie jak obrazy tatrzańskie Openheimera. A reprodukcje malarzy w „Tygodniku Ilustrowanym”, to obraz nędzy i rozpaczy. I tak dalej — do nieskończoności.

zakładów graficznych, najbardziej renomowanych, wykonał mi wydawnictwo pewnych pocztówek prawie dobrze, czem zachęcony dałem mu drugie identyczne zamówienie. Ale już to drugie zostało zepsute z kretesem przez przekontrastowanie. Reklamacji moich nietylko nie uwzględniono, ale dano mi poprostu do zrozumienia, że tylko grzeczność nie pozwala odpowiedzieć, jakby należało, na moje kaprysy i dzikie pretensje. No, bo oczywiście szef polskiego zakładu graficznego nawet nie rozumiał, o co mi idzie, nie wiedział, że raz reprodukcję zrobił dobrze i dlaczego dobrze, a drugi raz źle i dlaczego źle. Całe wykonanie graficzne było zdane na łaskę ślepego przypadku, bowiem „w Polsce jak kto chce...”

Nastała obecnie moda na rotograviurę, czyli masowe głębokie tłoczenie z metalowej kliszy na papierze ładajakim, które jest dlaczegoś uważane za równoważnik heljografiury i za ostatnie słowo wytworności — tandetowej. Niestety jednak rotograviura może być dobrym interesem przemysłowym, ale nigdy nie dorówna zwyczajnej pospolitej cynkówce, to jest płaskiemu drukowi z kliszy cynkograficznej na dobrym kredowym papierze. Niema nic piękniejszego i wierniejszego, jak dobra cynkówka (przykład — ilustracje szwajcarskiej „Camery”), zwłaszcza dwutonowa, wykonana przez drobny raster i odbita na kremowej matowej kredzie. Ale i nic niema brzydszego nad tym samym sposobem robione polskie reprodukcje, źle sfotografowane na zwyczajnej płycie przez zbyt gruby raster, niedbale wytrawione i kiepską farbą i dzikim kolorem odbite na złym, gdyż zamało gładkim i zwartym papierze.

Jednem słowem — na pokraczną brzydotę polskiej reprodukcji składa się, oprócz naszej biedy materialnej, cały łańcuch grubej ciemnoty estetycznej, złożony z szeregu ogniów, walczących pomiędzy sobą o palmę barbarzyństwa. Niedouk artystyczny koncypuje i powoduje jakieś wydawnictwo ilustrowane, dobierając fotografie bezwartościowe, byle odpowiednie tematowo. Ignorant przedsiębiorca robi oszczędności na kliszarni, papierze i drukarni. Nieuk graficzny fotografuje oryginały wadliwie i bez zrozumienia, i daje odbijać ze źle wytrawionej kliszy bez żadnego rozsądnego nadzoru, analfabetycznemu barbarzyńcy — drukarzowi. A potem te poronione bastardy graficzne idą pomiędzy miliony tępej i ślepej publiczności i przyjmowane są przez nią bez słowa krytyki i protestu.

Kto tu jest najwinniejszy? Kto tu jest największym traditore? Komu zawdzięczamy, że nie mamy i długo jeszcze mieć nie będziemy przyzwoitych reprodukcji, jakie ma cała Europa, że artysta-fotograf jest naprawdę głosem, wołającym na puszczu, gdyż w naszej sztuce nie oryginały, a tylko ich reprodukcje dotrzeć mogą do szerokich mas publiczności?

Winniśmy my wszyscy, my — ogół bierny, nieukształcony i bezkrytyczny, który miast wymagać wzorem zagranicy rzetelnego oddania artystycznego, poprzestaje na tandecie, który z apatyczną miną kłapoucha pozwala sobie sypać do żłobu sieczkę zamiast owsa i obojętnie ją przeżuwać, nawet wiedzieć nie chce, jak smakuje zdrowe i czyste ziarno prawdziwej grafiki reprodukcyjnej.

W nas samych leży źródło złego. Dopóki przeciętny dom polski nie odczuje potrzeby dobrej ilustracji, nie nauczy się znaczenia banalnego, ale koniecznego niemieckiego pojęcia „Wandschmuck”; dopóki nie podniesie własnego poziomu estetycznego — dopóty różne kiepskie domorosłe drukarenki będą buńczucznie udawały „artystyczne zakłady graficzne” i karmiły nas rodzimem partactwem. I dopóty żaden polski fotograf artysta, choćby całe życie włożył w uмиłowaną pracę, nie doczeka tego, by ujrzał w kraju swe obrazy reprodukowane poprawnie. Będzie on dalej tym ogłuchłym Bethovenem, szukającym daremnie wśród wichru i burzy echa melodii, które mu w duszy grają, bez nadziei na ich znalezienie.

Albowiem traduttore w Polsce jest zawsze — traditore.

JAN BULHAK.

WYSTAWA FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ W ŁODZI.

W dniu 12 lutego r. b. w salach Galerji miejskiej w parku Sienkiewicza w Łodzi, o godzinie 5 po południu została otwarta Wystawa Fotografji Artystycznej, urządzona z okazji 10-ciolecia przez Łódzki Klub Miłośników Fotografji. Otwarcia dokonał Wice-wojewoda Łódzki w obecności Prezesa Rady Miejskiej, przedstawicieli P. T. M. F., członków Klubu i zaproszonych gości.

Wiceprezes Łódzkiego Klubu miłośników fotografji, p. K. Gaertner, wygłosił przemówienie, dziękując przedstawicielom władz za przybycie na Wystawę, tem samem podkreślenie jej znaczenia, oraz Dyrektorowi Galerji miejskiej, p. Dienstl-Dąbrowie, za zrozumienie i gotowość, z jaką pozwolił na urządzenie Wystawy w Galerji miejskiej.

Następnie przemówił krótko prezes P. T. M. F., składając życzenia Klubowi Łódzkiemu z okazji dziesięciolecia owocnej pracy, oraz podkreślając, że powoli i w Polsce zaczyna społeczeństwo uznawać fotografję artystyczną za jedną ze sztuk plastycznych, czego dowodem między innymi jest przyjęcie łódzkiej wystawy do gmachu Galerji miejskiej. Uroczystość otwarcia zakończyła wspólna fotografja.

*

Wrażenia z Wystawy mogą być tylko dodatnie. Przedewszystkiem lokal — to długa hala, oświetlona jasno dużemi oknami z jednej strony.

Rozmieszczono w niej na ekranach zgórą 300 prac w ten sposób, że przeważnie wszystkie fotografje jednego wystawcy tworzą oddzielną całość.

Z natury rzeczy, najliczniej na Wystawie reprezentowany jest Łódzki Klub Miłośników Fotografji. Kolejno następuje Polskie Tow. Miłośników Fotogr. w Warszawie, Lwowskie Tow. Fotograficzne i Poznańskie. Kraków i Wilno mają po jednym reprezentancie, którymi są J. Kuczyński i J. Bułhak.

Tuż u wejścia zostały rozwieszone fotografje lwowskie. Na pierwszy plan wysuwają się prace A. Lenkiewicza w 7 wspaniałych przedrukach fragmentów architektury, natomiast bromy są znacznie słabsze, a nawet obecność ich obniża całokształt wrażenia. Jan Neuman dał 5 fotografji, z których ciekawe są 2 portrety i 2 fragmenty architektury. Jan Jabłoński nadesłał silny Zamek w Starem Siole (przedruk). J. Mierzecka celuje przedewszystkiem w zdjęciach architektonicznych — które na Wystawie są dobrze reprezentowane, słabiej nieco wypadły 3 portrety — natomiast portretom dzieci brak tego naturalnego wdzięku, jaki musi je charakteryzować. Z. Bieniawski dał 1 pejzaż, znany z reprodukcji w „Fotografie Polskiej”.

Dobre i ciekawe są fotografje ś.p. S. Pazirskiego. Przedruk „Dama przed lustrem” byłby znakomity, gdyby nie drobny, a jednak rażący błąd w twarzy. Prace Huberów, jak zwykle portretowe, kilka z nich znanych mi z dawniejszych Wystaw (Pawlikowski, Pochwalski, Harasimowicz, Matka rodu), z nowszych wybija się

bardzo ładnie skomponowana Mała księżniczka i wspaniała głowa prof. Wawnikiewicza, doskonale ujęty i ciekawie potraktowany, subtelny pejzaż i wdzięczny w ruchu akt (brom).

Prace D-ra Mikolascha, nestora lwowskich fotografów, jak zwykle pierwszorzędne pod względem tematu, ujęcia i niedoścignionej techniki. Doskonałe są martwe natury (guma i bromolej) 2 pejzaże i 3 portrety, zwłaszcza głowa starca.

Grupę fotografów poznańskich, jak zwykle, reprezentują: Wański, Gardulski i Cyprian — których prace pod względem wartości artystycznej idą w tym samym porządku. Na pierwszym miejscu bezwarunkowo stoi T. Wański ze swymi niezrównanymi przedrukami, zbliżonymi do najpiękniejszych grawiur. Niesłychana czystość roboty, doskonałe ujęcie — powinny być przykładem, jak należy wykonywać przedruki bromolejowe. Gdyby nie 2 prace, w których nieostrość zanedo przesadzona osłabia ogólne wrażenie, należałoby go postawić na jednym z pierwszych miejsc pomiędzy wystawcami.

Słabsze już są prace B. Gardulskiego, na których, jak się wyraził jeden ze zwiedzających, widać wpływy i Wańskiego i Cypriana. Wybija się bardzo dobra guma (fragment architektoniczny), słabsze są 2 portrety, z tych jeden odznaczony — natomiast widoki morskie mniej ciekawe i nie dociągnięte.

Najsłabsze z trójki poznańskiej są fotografje dra T. Cypriana — wyróżnia się z nich fragment architektoniczny. Zwłaszcza widoki morskie — to ciemne sylwety, nieciekawie rozplanowane, i nie pozostawiające specjalnego wrażenia. Naogół uderza pewna niestaranność i jakby pośpiech w wykonaniu, wywołany brakiem cenniejszych prac, pewno wysłanych za granicę.

W grupie fotografów łódzkich mamy prawie wyłącznie pejzażystów. Idąc kolejno, zatrzymujemy się przy pracach Elli Grohmann, pośród których wyróżniają się subtelne „Róże” zasługujące na opracowanie w jakiejś szlachetniejszej technice, oraz 2 widoki leśne. Pozostałe prace słabsze, a w fragmencie architektonicznym razi zbyt silny skrót perspektywiczny.

Z prac d-ra Bräutigama wyróżnia się nieźle ujęty, ale zbyt twardo oświetlony akt.

Dr A. Kindermann dał 3 ładne przedruki (2 widoki i architektura), natomiast niedociągnięty jest fragment morza. Widoki K. Brzeskiego nie przedstawiają nic szczególnego, choć technicznie są wykonane poprawnie.

Adam Brzeski, fotograf zawodowy, przedstawił szereg ładnych i ciekawie ujętych portretów, przeważnie kobiecych, chociaż w niektórych razi trochę za wiele przesady w stylowych kostjumach i dekoracjach. Ujmujący jest portret członka Łódzkiego Klubu, A. Pippla, bardzo ładnie ujęte 2 półakty, subtelnie i umiarkowanie potraktowane i oświetlone, podczas gdy 2 inne, znacznie słabsze, nie powinny być pokazywane.

W. Wścieklica wyróżnia się nadzwyczaj trudnymi przedrukami z puszczy Białowieskiej. Pełne wdzięku są fotografie dzieci, doskonały „Posiłek” reprodukowany w „Fot. Pol.”. Słaby natomiast jest przedruk wielobarwny; nie ulega kwestji, że trudny technicznie, ale nie nie mówiący.

Dr Krüger (Pabjanice) dał wspaniałe, ogromnych rozmiarów pigmenty, z pośród których wyróżniają się widoki zimowe, a szczególnie „Studnia z żórawiem”. Interesujące, choć trochę zazwyczaj twarde, są gumy „Las” i „Przed burzą”.

Z dwóch prac B. Andersa—niezły jest typ rybaka, natomiast widok morza banalny i często widywany.

M. Rozwens (Pabjanice) dał piękne fragmenty architektury Krakowa (Wawel), potraktowane subtelnie i z prawdziwym wyczuciem piękną; niezłe są również widoki, z których najslabszy jest widok alpejski, dosyć pospolity.

W pracach R. Krügera wybija się tylko jedna, pozostałe nie noszą na sobie piętna artystycznego.

Świetne są prace A. Pradego, zwłaszcza subtelne—niezmiernie czysto wykonane i z prawdziwym poczuciem artystycznym ujęte 2 widoki zimowe. Uzupełniają je znakomicie 3 widoki letnie i kapitalna główka dziecka, tworząc grupę, z której nic ująć nie trzeba, dającą świetny obraz wysokiej kultury artystycznej tego artysty.

Rudolf Kürbitz, prezes Łódzkiego Klubu—to artysta dużej miary, pejzażysta, z doskonale wyrobionym poczuciem walorów, a przytem sporą dozą pedanterji w wykonaniu. Działalność jego charakteryzują piękne widoki, szczególnie zimowe, z których jeden był reprodukowany w jubileuszowym numerze „Fotografa Polskiego”. Doskonałe są też widoki letnie. Wprost wierzyć się nie chce, że w tak monotonnej i płaskiej okolicy Łodzi można wyłowić tyle ciekawych, pięknych motywów. Strona techniczna ogromnych rozmiarów przedruków bromolejowych i pigmentów jest bez zarzutu.

Na specjalną uwagę zasługują prace kpt. W. Jekimenki. Talent artystyczny wysokiej miary, a przytem jeden z niewielu, po za Dederką, kolorysta. Uderza jego wielostronność: od ładnie i silnie ujętych fragmentów architektury, przez piękny, słoneczny pejzaż, „martwą naturę”, przechodzi do takich perełek, jak subtelny, pełen życia i barwy „Złotodeszcz” i „Kawki”, które na wystawie należy zaliczyć do najlepszych prac, tem ciekawszych, że indywidualność artysty nadaje im zupełnie odmienne i charakterystyczne piętno. Obecność kilku słabszych zdjęć bynajmniej całości wrażenia nie rozbija.

W 2 fotografiach P. Blaumanna uderza piękna gra światłocienia.

K. Gaertner dał w pigmentcie i przedruku silne, nastrojowe widoki, zwłaszcza chmury i mgły. Ładne też są fragmenty architektury, z nich 2 były umieszczone w „Fotografie Polskiej”.

W. Rode wystawia kilka ciekawych pigmentów, z których jeden „Snopy” przypomina ogromnie znaną pracę Bułhaka. Przedruki bromo-

lejowe są potraktowane z rozmachem; z pośród artystów Łódzkich, W. Rode jest jednym z bardzo niewielu, który pokazał też wcale ładny i udatny portret kobiety.

W grupie fotografów warszawskich znajdujemy około 70 prac; w poważnej większości są to zwyczajne bromy—w wielu wypadkach wykonane przy pomocy obiektywów miękko rysujących, co nadaje im specjalny charakter pewnej rozlewności—doskonale się syntetyzującej i wywołującej dodatnie wrażenie.

J. Mioduszeński dał 10 fotografii, w tem 3 przedruki i 1 bromolej. Wybijają się znane „Kamienne schodki” doskonale ozdobione żywym sztafżem, silna sylweta krzyża na tle chmur, fragment mostu i ogród w śniegu.

Z. Marcinkowski (po za konkursem) pokazał kilkanaście subtelnych, oryginalnie ujętych gum; są to przeważnie fragmenty architektury, choć nie brak też kilku świetnych portretów, między nimi Aleksandra Świętochowskiego. Szkoda, że ten doskonały artysta o wybitnym poczuciu piękna, rozporządzający wyjątkowo bogatym materiałem negatywów nie tylko z całej Polski, ale także z zagranicy, nie opracowuje ich w szlachetnej technice gumowej, przy pomocy której potrafi wydobywać świetne efekty. Na wystawach zagranicznych mógłby on wtedy stać w jednym rzędzie z największymi sławami i godnie reprezentować naszą sztukę.

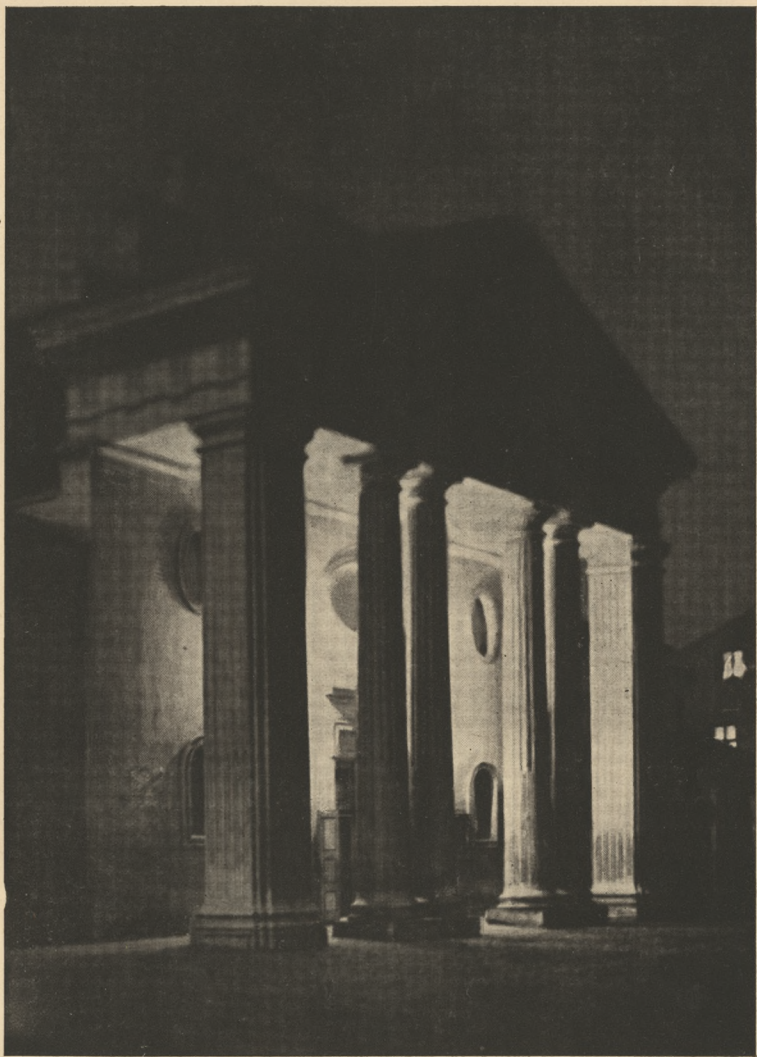
Artystą, który od jakiegoś czasu niestety zupełnie prawie przestał fotografować, jest M. Dederko; jego 7 gum wielobarwnych, będących owocem ciekawych i oryginalnych eksperymentów, były na wystawie Łódzkiej prawdziwą rewelacją. Bogaty talent Dederki, oceniony doskonale przez krytyków francuskich, dał tak różnorodne prace, że wprost wierzyć trudno, iż ten sam człowiek je robił. Obok pełnego wdzięku obrazu „Umierające fale” tętnącego najpiękniejszym sentymentem—oryginalnie pomysły „Lot na sabat”. Obok silnej kompozycji aktowej „Szalone kobiety”—trzy „Studja”—skomponowane śmiało, wprost brutalnie. Bezsprzecznie prace Marcinkowskiego i Dederki, aczkolwiek tak biegunowo różniące się, dawały grupie warszawskiej najwięcej zabarwienia i charakteru.

G. Heller dał 4 prace—jeszcze nie skrytalizowane, powiedziałbym, niepewne siebie.

Piękne serie ładnie skomponowanych portretów, może zaledwie jednostajnie szarych, dała C. Lewicka, jedyna przedstawicielka fotografii zawodowej z Warszawy. Trzeba przyznać, że poziom tych prac jest nieprzeciętny i śmiało można je postawić na jednym z pierwszych miejsc. Talent tej artystki nie ogranicza się jednak tylko do portretów: świadczą o tem 2 pejzaże, z których jeden jest ślicznie, lekko wykonany w przedruku, i świetna, z całą siłą potraktowana kompozycja martwej natury.

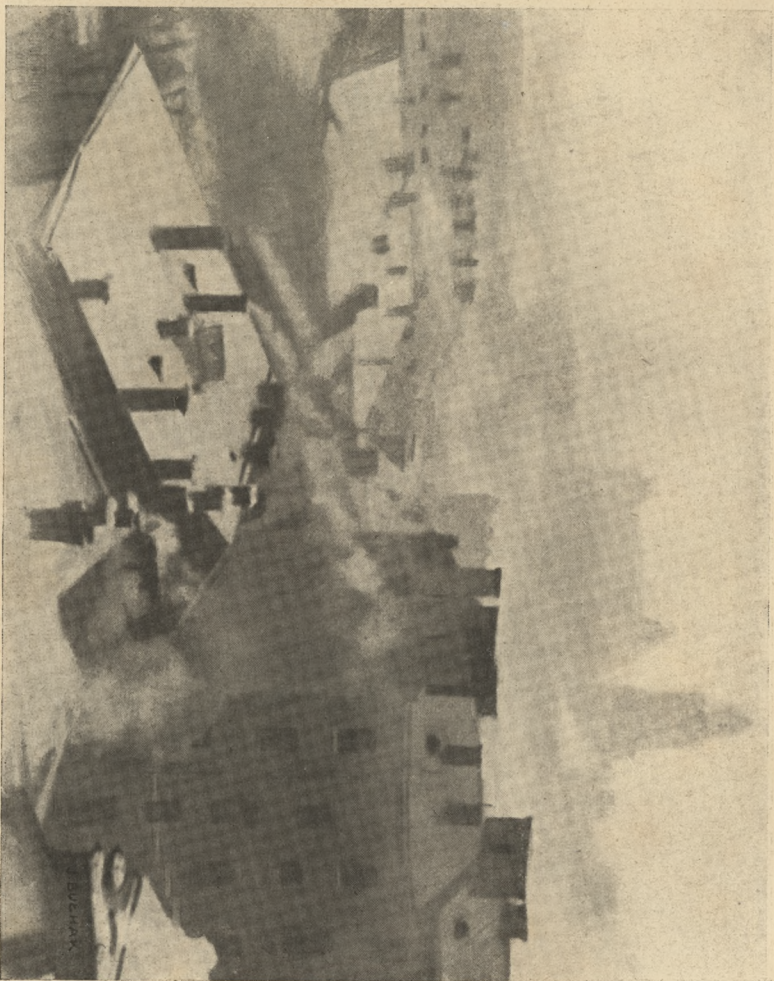
K. Składanek tym razem, zdaje się, nie rozporządzał swymi najlepszymi pracami. Pomiedzy wystawionymi wybija się ciekawie ujęty portret kobiety (przedruk), 2 martwe natury

10



TEATR MIEJSKI W PŁOCKU
(br.)

Jan Tyrała
Płock



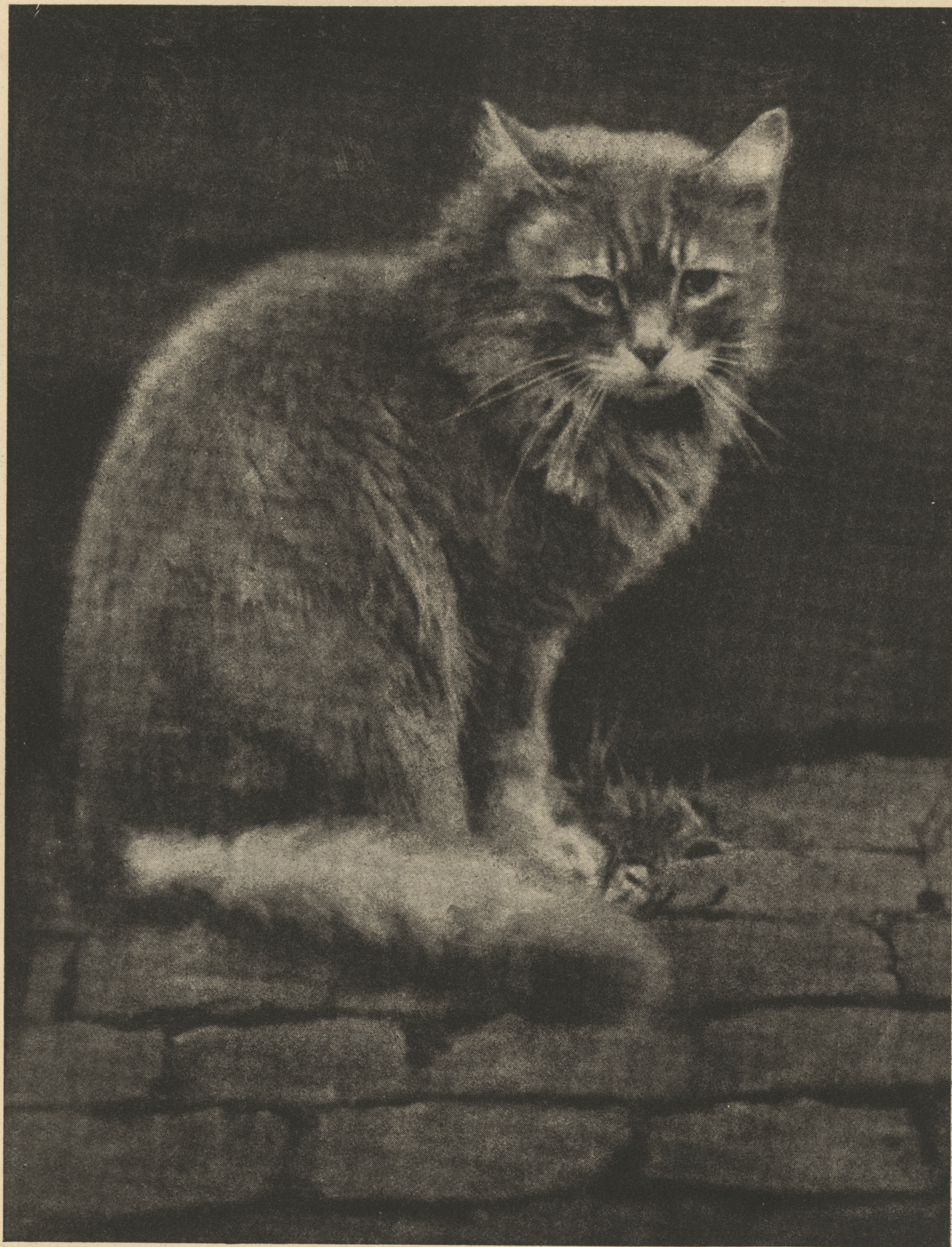
PORANEK ZIMOWY W WILNIE
(br.)

Jan Buthak
Wilno



KRAJOBRAZ
(przedr. br. ol.)

Stefan Pazirski
Lwów



„M E O“
(br. ol.)

Stefan Jasieński
Biel (Szwajcaria)

cielesnej zjawy, Jego sztuki, Jego dzieł, by każdy jasno wytkniętą w swej działalności ujrzał drogę, tory spostrzegł przed sobą otwarte, wskazane przez Niego. I ławą za nim pójdziemy, za jego hasłami, jak jeden mąż! A duch Jego będzie pośród nas, będzie nam dalej przewodził w owo-nej pracy dla naszej sztuki, dla naszej ojczyzny...

Ś. p. Stefan Pazirski urodził się we Lwowie 10 listopada 1888 r. Tu uczęszczał do szkół, w IV gimnazjum złożył w 1906 egzamin dojrzałości. Jako słuczacz Wydziału Inżynierji ukończył chlubnym egzaminem Politechnikę lwowską w 1911, poczem mianowany asystentem przy katedrze budowy mostów, trwał na tem stanowisku aż do wybuchu wojny światowej, która Go zastała na letnich wywczasach w uroczym Mizuniu. Po rozlicznych przejściach, trudach i niebezpieczeństwach prze-біł się wreszcie przez nieprzyjacielskie linie i po-wrócił jesienią 1914 do Lwowa.

Schwytyany pod koniec inwazji rosyjskiej przez carskich żołdaków na ulicy i zmuszony wraz z innymi do kopania rowów i szanców, wywie-ziony został z ustępującym wojskiem do Rosji, gdzie odbywszy daleką tułaczkę przez Kijów i Kazań, osiadł nareszcie w Saratowie, znajdując tu pole do pracy zawodowej w biurze inżyniera Grüngoffa.

Tu też zaskoczyła go bolszewicka rewolucja.

Uwięziony przez władze rewolucyjne, przeszedł całą gehennę więzienia, oczekując przez trzy mie-siące z dnia na dzień śmierci z ręki katów. Wkońcu zwolniony, zapada na ciężki tyfus. Po wyzdrowieniu ożenił się w 1921, a po licznych staraniach zdołał wreszcie wraz z żoną powrócić jesienią tegoż roku do ojczyzny.

Natychmiast po powrocie zakłada z inżynierami Schetzlem i Chramcem biuro inżyniersko-archi-tektoniczne pod firmą „Tres“, które w krótkim czasie staje w rzędzie pierwszych w Polsce przed-siębiorstw tego rodzaju.

W 1926 wybrany jednomyślnie Prezesem Lwow-skiego Towarzystwa Fotograficznego.

Zmarł nagle, po ciężkiej operacji, 3. I. 1927 r.

Ś. p. Stefan zajmował się fotografią już na ławie studenckiej.

Już wówczas, gdy niewielu u nas dążyło do opanowania techniki fotograficznej jako środka, a nie celu, młody chłopak wyczuwał motywy krajobrazowe ojczystej ziemi dziwnie potężnie i nastrojowo. Gardząc „widokami“ szukał intym-nych nastrojów w przyrodzie, poszukiwał walo-lorów estetycznych w każdym motywie, wzywał się w motyw, a równocześnie studiował go, kry-tycznym okiem starał się odnaleźć te czynniki, któreby, odtworzone fotograficznymi środkami, potrafiły wpoić widzowi te same nastroje uczu-ciowe, jakie Ś. p. Stefan, natura nawskroś este-tyczno-twórcza, przeżywał wobec motywu natu-ralnego.

Podczas asystentury na Politechnice Lwow-skiej nie ustaje w poszukiwaniu nowych dróg do syntezy malarskiej w swych dziełach fotogra-ficznych, wykonywanych dotąd wyłącznie w me-

chanicznie przebiegających procesach z solami srebra. Pigment zawodzi Go wskutek swej nie-wiele mniejszej niewolniczości, rzuca się więc na gumę wielokrotną i doskonalą się przejściowo w tej technice.

Nie znajduje jednak w gumie tego, do czego intuicyjnie dąży. I tu spotykamy się z ciekawym faktem dwoistości natury ludzkiej: ś. p. Stefan, człowiek czynu, zapalony, energiczny i wytrwały pracownik, nie jest zadowolony z wyników w technice gumowej uzyskanych. Dla jego ma-rzycielskiej, nastrojowej duszy artystycznej guma jest za brutalna, zbyt trzeźwa, za silna w kon-trastowości ogólnej skali tonów, zbyt szorstka, za



Ś. p. inż. Stefan Pazirski

b. Prezes Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego.

„surowa“. Subtelnie wyszkolone oko, wykwinny smak wrodzony, lubowanie się w nastrojach raczej molowych, każą Mu szukać innych dróg, innych technik, subtelniejszych a szlachetnych.

Poznaje i opanowuje bromolej, ale nie dopro-wadziwszy do wirtuozostwa w tej dla niego nie-doskonałej technice pozytywowej, rozsmakowuje się w wielokrotnym przedruku bromolejowym.

Ten, jeżeli go się tak pojmie, jak go pojął ś. p. Stefan, nad wyraz trudny, przesubtelny i ra-finowany sposób, zadowala wreszcie Jego wyma-gania, nadaje Mu się „do ręki“. W krótkim też czasie nabiera suwerennej wprawy w przedruku i odtąd w tej wyłącznie technice lubi się wypo-wiadać, wyrażać swój artystyczny światopogląd.

Popularyzuje przedruk prasowy wśród człon-ków Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego za pomocą odczytów, pokazów i drukiem w orga-nie Towarzystwa.

W ostatniej — niestety — fazie swej ewolucji uległ znanemu losowi wszystkich naszych gwiazd: zatuszował i w przedruku za barwami, które tak cudnie odtwarzać umiał na swoich autochromach.

Ułożył sobie plan pracy: zdjęcie motywu na doczulonej płycie autochromowej, rozkład prze-zroczna na trzy częściowe negatywy do syntezy subtraktywnej i przedruk trójbarwny z trzech matryc bromolejowych.

Na ostatniem zebraniu członków Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego, na którym, zdrów jeszcze, był obecny, omawiał ze mną zapałem kwestję farb zasadniczych, które miał sprowa-

dzić do trójbarwnego przedruku od Sinclaira albo Griffinsa z Londynu.

Wraz ze szwagrem swym, stałym towarzyszem pracy, profesorem Lenkiewiczem, przygotował wszystko, aby drgającymi barwami przyrody wydoskonalic swe doskonałe i tak już przedruki... ale śmierć mu nieubłagana paletę z ręki wytrąciła.

Żegnaj na wieki przeznaczny Prezesie, żegnaj serdeczny Druhu w pracy nad umiłowaną sztuką. We czci pamięć po Tobie zachowamy.

Dr HENRYK MIKOLASCH.

18 Stycznia 1927.

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH.

„Polski Przegląd Fotograficzny“ (Poznań), zamieszcza doskonały artykuł dra T. Cypriana „Nie bójcie się słońca!“. Trzeba przyznać autorowi zupełną słuszność, gdy stwierdza, że na wystawach fotografii artystycznej i w zbiorach reprodukcji największych mistrzów świata ogląda się „...długie, smutne i szare szeregi obrazów o cudownej kompozycji, mistrzowskiem opanowaniu linii i tonów, ale tak ubogich w światło, w słońce, tak błędnych i bez siły, że aż oko nuży monotonią“. Przypisuje ten objaw faktowi, że „...przez jesień, zimę i wiosnę przeciętny amator, mieszkający w mieście, widzi słońce tylko idąc rano do biura, bo gdy wraca — jest już ciemno... lampa elektryczna zastępuje słońce, dzień istnieje dla nowoczesnego niewolnika biura tylko w wyobraźni... Nasi krytycy zwolna odzwyczajają się od obrazów pełnych blasku i wmawiają w nas, że tylko obraz anemiczny a subtelny może być piękny. A my, nie mając sposobności do oglądania i tworzenia innych, przesiadamy tem zapatrywaniem, i gdy wpadnie nam w rękę praca pełna słońca, robi na nas wrażenie opalonego wieśniaka w wytwornym salonie... Psuje nastrój“.

Więc życie nasze staje się smutne, a prace szare, lecz „...zerwijmy z przeświadczeniem, że tylko to, co jest smutne, może być tworem artystycznym — nauczmy się śmiać w życiu i twórczości, pamiętajmy, że radość jest silniejszym motorem życia, niż smutek“.

Dalej następuje przegląd czasopism, ocena zamieszczonych ilustracji, my i zagranica, wrażenia z wystawy „Piękno Polski“ pióra Kl. Składanka, kącik krytyczny, sprawozdanie z IV konkursu fotograficznego P. P. F., na którym I-szą nagrodę zdobył członek P. T. M. F. p. Julian Mioduszeński za pracę „Plac Zamkowy w Warszawie“, warunki V konkursu na temat „Studjum kobiece“ i przegląd prasy zagranicznej. Nowy dział stanowi „Kącik chemiczny“, w którym J. Świtekowski przytacza szereg pożytecznych przepisów. Zeszyt zamykają drobne wiadomości, a zdobią nagrodzone na konkursie prace: J. Mioduszeńskiego — „Plac Zamkowy“, Z. Charlewskiego — „Przed ranną mszą“, A. Zakrzewskiego — „Wilno o zachodzie“, a ponadto tegoż autora „Fragment z kościoła Ś-go Jana“, Z. Szporka — „Stary wodociąg“ i plansza zbiorowa.

S.

PAPIERY FOTOGRAFICZNE B. P. A.

Niedawno zostały sprowadzone do Polski papiery fotograficzne i płyty firmy M. Bauchet — Rueil we Francji, oznaczone sygnaturą B. P. A. Przedstawiciel firmy nadesłał do redakcji „Fotografa Polskiego“ szereg okazów tych papierów do wypróbowania.

Dokonałem na nich całego szeregu doświadczeń, a wynikami chcę się podzielić z czytelnikami „Fotografa Polskiego“.

Papiery chlorobromosrebrowe (gaslicht), pod nazwą B. P. A. Zeda, są wyrabiane w dwu czułościach: Normal i Vigoreux, zaś papiery bromosrebrowe dzielą się na kilka rodzajów, jak Rapi-

des, Speciales, Tons charbons normal i contraste i Special platine.

Ażeby unaocznic dokładnie różnicę w czułości i gradacji poszczególnych gatunków papierów, poddałem je badaniom przy pomocy grafoskopu Langer'a. W tym celu wszystkie gatunki papierów B. P. A. naświetlałem pod płytką grafoskopu przez 10 sekund z odległości 50 cm. od lampy 25 Vat. Philips Argenta i wywoływałem przez 2 minuty, a więc maksymalny czas, w ciągu którego odbitki powinny osiągnąć najwyższy stopień wywołania, o ile mają być rzeczywiście dobre. Jako wywoływacza użyłem Amidolu o skła-

dzie następującym: 1000 cm. wody, 70 gr siarczynu sodowego bezwodnego, 7 gr amidolu, 100 kropli 10% bromku potasowego.

W ten sposób, stwarzając jednakowe zupełnie warunki naświetlania i wywoływania, mogłem ustalić dokładnie te dane, które charakteryzują wartość papierów fotograficznych.

Dla porównania wreszcie, zbadałem równocześnie cały szereg różnych gatunków znanych papierów, przede wszystkim najbardziej u nas znanych i wprowadzonych niemieckich, oraz Kodaka, Lumiéra i Gevaerta.

Wyniki tej pracy umieszczone są na rysunku obok, i dają możność dokładnego porównania. A więc papier B. P. A. Zeda Vigoreux (1) jest wybitnie kontrastowy, silnie kryjący cienie, o czystych światłach i półtonach. Skala gradacji krótka. Ze znanych fabrykatów innych, najbar-

ziej zbliżony do tego gatunku jest Ridax Gevaerta (2) ale nie dorównujący mu pod względem siły krycia. Papier Lumiéra Rhoda (3) jest znacznie czulszy i zbliża się pod tym względem do papieru BPA Zeda Normal (4), który charakteryzuje się przede wszystkim nadzwyczajną gradacją i niezwykle subtelnym rysunkiem w półtonach. Pod względem czułości odpowiadają mu Tuma Gas normal (5) o skali gradacji bardzo krótkiej i Leonara Rano (6), znany papier portretowy, nieco czulszy i silniej kryjący cienie, ale bardziej kontrastowy.

Papiery bromosrebrowe dzielą się na kilka gatunków, z których Rapid A (7), Special Contraste (8) odznaczają się wysoką czułością (45° skali Langer'a) zbliżoną do czułości Bayera Bromid (12) i Kodaka Royal (14). Papier Rapid A jest bardziej miękki, Contrast zaś, jak to już



5) Komitet redakcyjny—pp. Barzykowski, Dederko, Jaroszyński, Jędrzejewski, Schönfeld, Składanek.

Komisja oświatowa w ciągu roku urządziła 3 kursy początkowe. Kursów tych przesłuchało ogółem 91 słuchaczy, w tej liczbie 23 panie i 58 panów. Wykłady teoretyczne prowadzili pp.: Barzykowski, Dederko, Marcinkowski, Składanek. Zajęciami praktycznymi kierował p. Z. Marcinkowski. Kursy te, prowadzone wzorowo, dały możność Towarzystwu spełnić najważniejszą część jego zadania, a jednocześnie przyczyniły się znacznie do powiększenia dochodów. Ogólny dochód z kursów wyniósł w roku sprawozdawczym 821 złotych 20 gr.

Komisja Odczytowa urządziła w roku 1926 osiem odczytów na zebraniach miesięcznych, a mianowicie:

Styczeń — inż. M. Dederko — „Światła i cienie w portrecie”.

Luty — inż. M. Dederko — „O fotografowaniu aktów”.

Marzec — prof. Wł. Wołynko — „Z wycieczki do Karpat Wschodnich”.

Maj — por. E. Miłkowski — „Nowe kierunki w konstrukcji fotograficznych aparatów lotniczych”.

Czerwiec — mjr. Szandorowski — „Metody fotograficzne badań technicznych w lotnictwie”.

Wrzesień — Kl. Składanek — „ś. p. Clarence H. White”.

Listopad — prok. N. Herman — „Sprawozdanie z kongresu międzynarodowego prawa autorskiego w Polsce”.

Grudzień — prof. St. Noakowski — „Gotyk francuski”.

Odczyty były ilustrowane przezroczami.

Komisja Wystaw i Konkursów prowadziła usilną propagandę sztuki fotograficznej w kraju i zagranicą. Dzięki jej staraniom, szeregi artystów naszych brał udział w wystawach i konkursach międzynarodowych, oraz liczne prace wybitnych naszych członków były reprodukowane w czasopiśmie obcych. Szczegółowe wiadomości o tych pracach były podawane stale na łamach naszego organu „Fotograf Polskiego”.

Pod protektorem Tow. odbyły się dwa konkursy firmy „Alfa” i firmy „Pathé Baby”; wyniki tych konkursów były umieszczone w swoim czasie w „Fotografie Polskiej”.

Komisja dochodów niestałych urządziła w dalszym ciągu czwartkowe „kawy czarne”, które dzięki nabytym fortepianowi ściągaly w roku sprawozdawczym liczne rzesze członków i przyczyniały się do rozwoju życia towarzyskiego.

„Fotograf Polski” dzielił losy całego towarzystwa. Wskutek niedoborów preliminarzowych, Zarząd nie był w stanie wypłacić należnego subsydium komitetowi redakcyjnemu.

Pomimo to „Fotograf” nie obniżył swego poziomu pod względem artystycznym, to też zyskał sobie ogólne uznanie, czego najlepszym wyrazem jest fakt, iż stał się w roku sprawozdawczym organem czterech Towarzystw: Polskiego Tow. Mił. Fot. w Warszawie, Stow. Fot. Zawodowych w Warszawie, Lwowskiego Tow. Fotogr. i Stowarzyszenia Fotografów Wielkopolskich.

Mimo tych ciężkich warunków, Zarząd podjął starania w celu podniesienia znaczenia Tow. na zewnątrz. Więc przedstawiciel P. T. M. F. brał udział w międzynarodowym kongresie obrony praw autorskich. Zarząd nawiązał stosunki z szeregiem instytucji pokrewnych w kraju i zagranicą, wystąpił też do rządu o uzyskanie ulg celnych przy przesyłaniu dzieł fotograficznych za granicę i z powrotem.

Majątek Towarzystwa również się powiększył. Dzięki ofiarności p. Kałużyńskiego, został odnowiony lokal; zakupiono 30 ramek, dzięki czemu można urządzać stale wystawy prac członków; kupiono chodnik, wreszcie sprzedano zajmujące wiele miejsca podjum, na którym stał aparat projekcyjny, a na jego miejsce kupiono praktyczną podstawę. Największym jednak nabytkiem był fortepian, którego zakup umożliwił T-wu p. J. Jędrzejewski.

Pozatem do inwentarza T-wa przybył, wniesiony jako dar, przez p. Rewkiewicza, aparat fotograficzny „Suter” F:4 oraz aparaty do zdjęć kinematograficznych i do projekcji, firmy „Pathé Baby”, ofiarowane przez przedstawiciela tej firmy w Warszawie, p. A. Kocha.

Jak widać z powyższego sprawozdania, mimo bardzo ciężkich warunków, Zarząd nie tylko utrzymał Towarzystwo na dawnym poziomie, ale dążył usilnie do podniesienia go na reprezentacyjne stanowisko wśród innych towarzystw fotograficznych w kraju. Majątek Towarzystwa również nie uległ zmniejszeniu, ale wzrósł poważnie. Zarząd nie wątpi, iż można było daleko więcej działać, ale ciągle borykanie się z brakami natury finansowej stało owocną pracą na przeszkodzie.

Składając w myśl statutu swe pełnomocnictwa do dyspozycji Walnego Zebrania, ustępujący zarząd wyraża niepełną nadzieję, iż Towarzystwo w rozwoju swym nie zatrzyma się na obecnych pozycjach, ale pójdzie zwycięsko naprzód.

Prezes (—) Stan. Schönfeld.
Sekretarz (—) St. Kotaniec.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW LWOWSKIEGO TOW. FOTOGRAFICZNEGO.

Dnia 27 stycznia odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Członków Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Ze sprawozdania, które w zastępstwie prezesa, zmarłego dnia 3.1. b.r. ś.p. inż. Stefana Pazirskiego, odczytał skarbnik Towarzystwa, p. M. Hoszowski, wynika, że Towarzystwo w ubiegłym roku rozwinęło się nadzwyczajnie i przyczyniło się w wysokim stopniu do rozwoju tej młodej gałęzi sztuki, jaką jest fotografia artystyczna. Świadczy o tem także wielka ilość członków, która w ubiegłym r. kalend. wzrosła więcej niż w dwójnasób.

Tygodniowe zebrania członków, na które składały się fachowe odczyty i referaty, oraz wieczory projekcyjne, cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem, a uzupełniona i zaopatrzona w najlepsze pisma krajowe i zagraniczne, biblioteka dostarczała amatorom lektury, umożliwiającą im dalsze kształcenie się, przez poznanie najnowszych w świecie prądów i zdobyczy na polu fotografii artystycznej. Urządzono też wymianę przezrocz z innem Towarzystwem amatorów fotografii, co umożliwiło członkom zaznajomienie się z innymi pracami kolegów. Urządzono też kurs dla początkujących i powierzone jego kierownictwo wytrawnemu pedagogowi i wybitnemu artyście, p. d-rowsi Mikolaschowi.

Największą jednak zasługą Towarzystwa jest urządzenie w czerwcu z. r. ogólnopolskiej X Wystawy fotografii artystycznej we Lwowie (Salon 1926), której wysoki poziom wzbudził tak wielkie zainteresowanie w szerokich warstwach naszego społeczeństwa, że termin zamknięcia wystawy musiano dwukrotnie przesunąć. Prócz tego wysyłało Towarzystwo prace swego czasu na międzynarodowe wystawy zagraniczne, a mianowicie do Oslo, Paryża, Londynu i Glasgowa oraz Sztokholmu, przyczyniając się w ten sposób do propagandy polskiej sztuki fotograficznej za granicą. W wyżej wymienionych

wystawach zagranicznych brali udział: pp. Bieniawski, Huberowie, Lenkiewicz, Mierzecka, Mikolasch, ś. p. Pazirski.

Po sprawozdaniu ustępującego wydziału, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: pp. prezes — prof. A. Lenkiewicz, wice-prezes — J. Świtkowski, oraz 6 członków zarządu: pp. A. Brodowicz, M. Horszowski, J. Mierzecka, J. Neuman, W. Romer, T. Pluter. Prezes Towarzystwa, prof. A. Lenkiewicz, zwrócił się następnie do d-ra H. Mikolascha, ofiarując mu w imieniu Towarzystwa dyplom prezesa honorowego, na co dr Mikolasch, w dłuższym przemówieniu podziękował wydziałowi Towarzystwa i całemu Walnemu Zgromadzeniu. Następnie Walne Zgromadzenie poleciło Wydziałowi przygotowanie wniosku koniecznej, ze względu na rozwój Towarzystwa, zmiany statutu oraz uchwaliło rozszerzyć swoją działalność na kinematografię amatorską, która coraz więcej zyskuje u nas zwolenników.

(—) Adam Lenkiewicz.

(—) Jan Neuman.

ZAŁOŻENIE CECHU FOTOGRAFÓW CHRZEŚCIJAN W WILNIE.

W ubiegłym tygodniu Fotografowie chrześcijanie w Wilnie i Wileńszczyźnie, pracujący dotychczas luzem, zjednoczyli się w Cech Fotografów m. Wilna.

Przybyła w tym celu delegacja Cechu Fotografów m. st. Warszawy w osobach Starszego Zgromadzenia, p. Jana Piszczałowskiego i Sekretarza tegoż zgromadzenia, p. Henryka Konarzewskiego, ukonstytuowała się w Komisję Egzaminacyjną w obecności Instruktora Stowarzyszeń przemysłowych p. W. Kurmana, wiceprezenta m. Wilna p. J. Łokuciewskiego, prof. U. S. B. p. F. Ruszczyca oraz prof. J. Remera, konserwatora Urz. Woj. w Wilnie.

Do egzaminów na Podmistrzów zawodu fotograficznego przystąpili pp. J. Kurusza-Worobjew, J. Puzyński, W. Zyliński, J. Michelewicz, D. Matwiejew, S. Ihnatowicz, W. Balcewicz, L. Siemaszko, A. Skurjat, L. Wysocki, D. Łóksza, J. Bułhak, M. Michelewicz, B. Miedzionis i F. Zaniewski.

Wszyscy wymienieni kandydaci zostali wypisani na Podmistrzów Zgromadzenia Fotografów st. m. Warszawy, a następnie wszyscy ci sami, oprócz pp. Zylińskiego, Balcewicza i Wysockiego, po egzaminach zostali wypisani na Mistrzów, Kandydatów na członków przyszłego cechu.

Następnie dotychczasowy prezes Komisji organizacyjnej Cechu Wileńskiego, p. J. Kurusza-Worobjew, złożył mandat i zaproponował nowe wybory, polecając na przewodniczącego p. J. Bułhaka. Zgromadzenie jednomyślnie wybrało: przewodniczącego p. J. Bułhaka, sekretarza — p. J. Kuruszę-Worobjewa i skarbnika p. L. Siemaszkę. Dalsze obrady prowadzono w tym składzie prezydjalnym. Komisja Organizacyjna została upoważniona do poczynienia wszelkich kroków, związanych z zalegalizowaniem i zorganizowaniem Cechu.

Pan Instruktor Stowarzyszeń Przemysłowych, W. Kurman, w treściwym i kompetentnym przemówieniu wyluszczył cel i powołania Cechu i zaproponował zebranym przyjęcie statutu ramowego Cechu, co zostało jednomyślnie uczynione.

Z chwilą legalizacji Cechu, przewodniczący zwoła i zagai pierwsze Zgromadzenie członków, poczem Cech przystąpi do normalnej pracy.

Utworzenie Cechu kładzie kres rozproszeniu i nieskoordynowaniu fotografów wileńskich i łączy ich w zwartą całość, która będzie mogła pracować zawodowo skuteczniej i występować nazewnątrz w obronie swych interesów. Zrzeszenie dążyć będzie do ujednolinitenia warunków, podniesienia poziomu pracy zawodowej, będzie walczyło z nierzetelną konkurencją jednostek fachowo niepowołanych i wszystkie swe usiłowania skieruje do tego, by zawód fotograficzny, doprowadzony do upadku przez dylantyzm i analfabetyzm, zajął godne siebie stanowisko w rzędzie rzemiosł artystycznych, by sztuka fotograficzna wileńska w odrodzonej Polsce zasiała blaskiem czystym i własnym.

Do wiadomości pp. prowincjonalnych fotografów podajemy, że we wszystkich sprawach, związanych z życzeniem należenia do Cechu Fotografów, ustnych i pisemnych wyjaśnień udziela Sekretarz, p. J. Kurusza-Worobjew, Wilno, Zawalna 7 m. 4.

Warunki przedpłaty. Kwartalnie: z odnoszeniem lub z przesyłką — 5 zł., zagranicą — 6 zł.

Pojedynczy numer — 2 zł. Należność można wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 13-493.

Sprzedaż pojedynczych numerów i przyjmowanie przedpłaty na Małopolskę Wschodnią powierzyliśmy firmie Jana Bujaka, Lwów, Kopernika 4.

Wydawca: — Polskie Tow. Miłośników Fotografii.

Redaktor: — Stanisław Schönfeld

Adres redakcji: St. Schönfeld, Warszawa, Marszałkowska 53, m. 6, tel. 136-66.

Adres Administracji: — Warszawa, Czackiego 5. Tel. 56-34.

Administrator: — Zygmunt Jabłoński.



ALFRED PIPPEL

PIERWSZORZĘDNY SPECJALNY SKŁAD
APARATÓW
i PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

ŁÓDŹ, ULICA NAWROT Nr 2.

Okładkę komponował artysta-grafik Ludwik Gardowski.

Tłoczono w Drukarni M. S. Wojsk

Takie są zdania o



PAPIERACH
GATOS

„Otrzymałem na papierze Gatos-normal, stosując również Panów wywoływacz Hydrochinon, nadzwyczajnie dobre odbitki nawet z najtrudniejszych klisz”.

W. E. w B.

„Ostatnio pracowałem na papierze Gatos normalnym i miękkim i doszedłem do wniosku, że wszystkie gatunki papierów Gatos są dostosowane do wszelkiego gatunku negatywów twardych i miękkich. Odpowiednio użyte przedstawiają wysokowartościowy materiał, który wystarczy, ażeby ze wszelkich negatywów otrzymać doskonałe odbitki”.

W. G. w W.

„Jako stale używający Pańskiego papieru Gatos, z którego jestem bardzo zadowolony, proszę o nadesłanie Telos Nr 11.

W. E. w B.

„...muszę przyznać, że ze wszystkich papierów wypróbowanych przezemnie, papiery Gatos najbardziej mi odpowiadają”.

A. K. w B.

„Otrzymałem niedawno na próbę papier Gatos-normal Nr 8 i jestem nim zachwycony”.

R. L. w C.

„Jako używający stale Pańskich doskonałych papierów do światła sztucznego, proszę o łaskawe nadesłanie odwrotnie Pańskiego papieru do powiększeń Telos Nr 11”.

W. H. w E.

„Także z Pańskim papierem Gatos otrzymałem zadziwiające wyniki”.

BYK-GULDENWERKE PHOTO-ABTG

ORANIENBURG W NIEMCZECH

Reprezentacja na Polskę MAREK GARFINKIEL Warszawa, Chmielna 47a

FABRYKA KARTONÓW

I TECZEK NA WZÓR ZAGRANICZNYCH

SKŁAD PRZYBORÓW

FOTOGRAFICZNYCH

M. JAKUBOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA Nr 82



PIERWSZE
KRAJOWE



LABORATORIUM FOTO-CHEMICZNE

Andrzeja Cejzika

w Warszawie, ul. Smocza 7, telefon 290-59.

Poleca

Chemikalia foto-chemiczne w patronach i płynach

Cennik i próby wysyła na żądanie firmom
handlującym artykułami fotograficznymi.

POLSKA SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA

Zygmunt Kojer

Warszawa, Warecka 9. — Telefon 226-40.

Kupno, sprzedaż, zamiana, komis aparatów i przyborów fotograficznych. Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres fotografii amatorskiej. Ceny najniższe.

RETUSZU negatywnego i pozytywnego udziela lekcji, przyjmuje retusz klisz i portretów, Zofja Różycka, ul. Wilcza 25, m. 10.

FOTOGRAFA, tylko pierwszorzędного, biegłego w technice nowoczesnej oraz dobrego portrecistę retuszerę przyjmie zaraz St. Markiewicz, Poznań, ul. 27 grudnia 7.

KORESPONDENCJĘ

W SPRAWIE PRENUMERATY, OGŁOSZEŃ,
NUMERÓW OKAZOWYCH I WYSYŁANIA
PISMA NALEŻY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM ADMINISTRACJI „FOTOGRAFA POLSKIEGO”
WARSZAWA, CZACKIEGO 5.



„Mogę Pana zapewnić, iż odbitki pomimo wszystko wypadną doskonale, ponieważ używamy do kopjowania jedynie papieru „ZEDA” który daje piękne, wyraziste fotografie“.

Do zdjęć zimowych, sportowych, reporterskich polecamy znakomite
PŁYTY „HYPER” ANTI-HALO ORTHO
 o najwyższej czułości, barwoczułe. bezodblaskowe do użycia bez filtra.

Polecamy również swoje doskonałe płyty do wszelkiego rodzaju zdjęć w różnych odmianach: „Rapides“, „Extra-Rapides“, „Ultra-Rapides“, Rapidité-Extrême“, „Anti-Halo“, „Process“, „Spéciales-Studio“, „Studio-Mater“, „Hyper“ i t. d.

**B
P
A**

KATALOGI NA ŻĄDANIE

M. BAUCHET & C^{IE}

PŁYTY, PAPIERY I PRZETWORY FOTOGRAFICZNE

Fabryka i siedziba zarządu w Rueil (Seine-et-Oise)

Generalne przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską i Wolne Miasto Gdańsk:

GUSTAW GOLDHEIMER i S-ka

Warszawa, Mokotowska 15, tel. 267-59.

FABRYKA PAPIERÓW
FOTOGRAFICZNYCH

P. Lebedziński

Sp. z Ogr. Odp.

Egzystuje od r. 1889

Warszawa, Trębacka 4, tel. 15-17.

Poleca pp. Fotografom i Amatorom swoje,
znane od lat 20 papiery:

BROMOSREBROWE; BROMOPASTEL
(matowy), **BROMOPASTEL** (półmatowy),
i **BROMOEMALJĘ** (błyszczącą).

**CHLOROBROMOSREBROWY; BROMOSE-
PJE** o powierzchni matowej, półmatowej
i błyszczącej. Papier **BROMOSEPJOWY**
wywołuje się metalem hydrochinonem w to-
nie czarno-sepiowym, pirokatechiną—w se-
piowym.

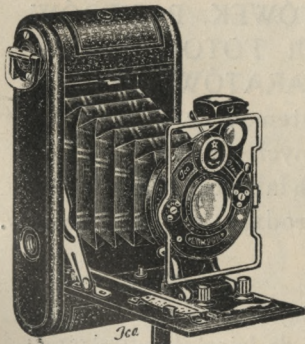
Pomimo wysokiego cła na surowce, ceny na-
szych papierów są niższe od zagranicznych.

Próby na żądanie.

PAPIERY FOTOGRAFICZNE

Gevaerta, Kodaka, Lumière'a

w dużym wyborze, w opakow. po 10 i po 100.



ALBUMY

do naklejania
fotografii oraz
dział

RADJO

POLECA:

SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

J. & W. Kasprzycki

Warszawa, Nowy-Świat 45, tel. 36-45.

FABRYKA PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

"DELTA"

SP. Z O. O.

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 110

poleca swoje doskonałe wyroby:

APARATY POWIĘKSZAJĄCE I DO KOPJOWANIA.
STATYWY PODWÓJNE, POTRÓJNE I POCZWÓRNE
OD ZWYCZAJNYCH DO NAJWYKWINTNIEJSZYCH.
PULPITY DO RETUSZOWANIA I KOLOROWANIA.

LATARNIE CIEMNICOWE.

NOŻYCE DO FOTOGRAFJI.

KOPJORAMKI, KOZIOLKI, SPINACZE.

FILTRY RUBINOWE I ŻÓLTE

DO LATARŃ I CIEMNIC.

FILTRY DO ZDJĘĆ KRAJOBRAZOWYCH.

OPRAWY DO FILTRÓW ETC. ETC.

Pozatem dostarcza w pierwszorzędnym
gatunkach:

KUWETKI EMALJOWANE, SZKLANE I FA-
JANSOWE WŁASNEJ MARKI SPECJALNEJ.
MENZURKI, MATÓWKI, CY-
LINDRY RUBINOWE I T. P.



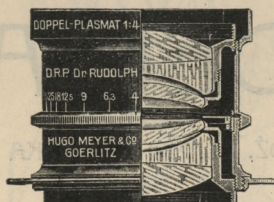
PRZEDSTAWICIELE NA B. KONGRESÓWKĘ I GALICJĘ:

GUSTAW GOLDHEIMER i Ska

WARSZAWA

ul. Mokotowska 15 — telefon 267-59.

OBIEKTYWY FOTOGRAFICZNE MEYERA:



Plasmat F:2, F:4, F:5,5

Patent Dr. Rudolpha

Silny w świetle anastygmat zestawiany
o zwiększonej plastyce i głębokości.
5 ogniskowych w jednym obiektywie.

OBIEKTYWY **KINEMATOGRAFICZNE** **MEYERA:**

Kinoplast F:2, Trioplan F:3

Soczewki do kondensatorów

Katalog Nr 64 na żądanie bezpłatnie.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
Optyczno-Mechaniczne
HUGO MEYER & CO
Görlitz (Niemcy)

ROSENBLUM **i SCHWARZ**

**UNIWERSALNY SKŁAD PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH I CHEMIAŁJI**

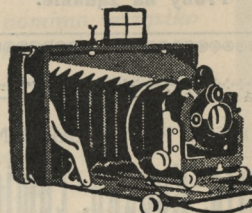
Warszawa, Marszałkowska 129

Telefon Nr 409-13

Adr. tel.:
„FOTOROSS”

Rachunki bieżące:

Konto P. K. O. 2196, Bank Dyskontowy, Bank Zachodni.



Polecamy stale na składzie duży wybór
PŁYT, POCZTÓWEK, PAPIERÓW,
CHEMIAŁJI FOTOGRAFICZ-
NYCH, APARATÓW najnow-
szych systemów z pierw-
szorzędnych fabryk po
cenach fabrycznych,
oraz wszelkiego rodzaju części aparatów.

Jeneralny reprezentant
fabryki papierów do fotografii artystycznej

TRAPP & MÜNCH,
FRIEDBERG, HESSEN.



CELLOFIX samo- tonujący SIDI - Papier Gazowy

(twardy i normalny)

Najpewniejsze papiery do kopjowania
dla amatorów

AKRON - Papier Portretowy

do światła sztucznego

Papier wybrednych zawodowców

Akron: miękko pracujący papier gazowy, który już przy wywoływaniu daje
soczyste, ciepłe tony brązowe.

„ELEPHANT“ ŻŁOTA KĄPIEL

dla papierów gazowych

Kraft & Steudel · Fabryka Papierów fotograficznych · Drezno

Do nabycia we wszystkich składach przyborów fotograficznych

Mimosa

SUNOTYP

*Jeden z najlepszych papierów do wywoływania przy świetle sztucznem
najodpowiedniejszy do wykonywania odbitek amatorskich w pracowniach przy
składach fotograficznych*

*Bardzo twardy — normalny — miękki
aksamitny — błyszczący — matowy*

*Pozwala na znaczne różnice w naświetlaniu, daje niebieskawy-czarny ton, jednakowo
doskonały rysunek w światłach i cieniach.*

Nadaje się do suszenia w bębnie.

JENERALNE ZASTĘPSTWO: F. BACHRACH i S-ka WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 85.

Mimosa A.G. Dresden 21

Pathé Cinema

BŁONY fotograficzne zwijane i płaskie (Film-Pack).

BŁONY rentgenowskie z dwustronną emulsją i **dentystyczne**.

BŁONY kinematograficzne normalne dla pp. zawodowych.

BŁONY kinematograficzne „BABY” dla pp. amatorów.

KINEMATOGRAF
DOMOWY



KAMERA



Pathé-Baby

Jen. zastępca **ALEKSANDER KOCH**

Warszawa, Pl. Napoleona 5, tel. 201-60 i 202-62

KINEMATOGRAF
DOMOWY



PROJEKTOR

Mimosa

SUNOTYP

*Jeden z najlepszych papierów do wywoływania przy świetle sztucznem
najodpowiedniejszy do wykonywania odbitek amatorskich w pracowniach przy
składach fotograficznych*

*Bardzo twardy — normalny — miękki
aksamitny — błyszczący — matowy*

*Pozwala na znaczne różnice w naświetlaniu, daje niebieskawy-czarny ton, jednakowo
doskonały rysunek w światłach i cieniach.*

Nadaje się do suszenia w bębnie.

JENERALNE ZASTĘPSTWO: F. BACHRACH i S-ka WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 85.

Mimosa A.G. Dresden 21

Pathé Cinema

BŁONY fotograficzne zwijane i płaskie (Film-Pack).

BŁONY rentgenowskie z dwustronną emulsją i **dentystyczne**.

BŁONY kinematograficzne normalne dla pp. zawodowych.

BŁONY kinematograficzne „BABY” dla pp. amatorów.

KINEMATOGRAF
DOMOWY



KAMERA



Pathé-Baby

Jen. zastępca **ALEKSANDER KOCH**
Warszawa, Pl. Napoleona 5, tel. 201-60 i 202-62

KINEMATOGRAF
DOMOWY



PROJEKTOR